

BALTIC OPERA FESTIVAL

14-17.07.2023

OPERA BAŁTYCKA W GDAŃSKU

OPERA LEŚNA W SOPOCIE

Karol Szymanowski, *LOTERIA NA MĘŻÓW, CZYLI NARZECZONY NR 69*

Opera Bałtycka w Gdańsku, 14.07.2023, godz. 18.00

Ryszard Wagner, *LATAJĄCY HOLENDER*

Opera Leśna w Sopocie, 15.07.2023, 17.07.2023, godz. 21.00

MARATON FILMOWY BALTIC OPERA FESTIVAL

Opera Leśna w Sopocie, 16.07.2023, godz. 15.00

Nadchodzące lato nad Bałtykiem będzie prawdziwym świętem muzyki. Stanie się tak za sprawą Baltic Opera Festival. Cztery dni, dwa spektakle premierowe, dwie orkiestry, dwa chóry, kilkudziesięciu znakomitych artystów: solistów i realizatorów. Pomysłodawcą i współtwórcą letniego festiwalu jest wybitny polski bas-baryton Tomasz Konieczny. To artysta, którego oklaskiwała publiczność Metropolitan Opery, La Scali, oper w Paryżu, Berlinie i Wiedniu. W lipcu powróci do kraju, by stworzyć nie tylko dla polskiej publiczności, miejsce do obcowania ze sztuką najwyższej próby. Idea Koniecznego zakłada wykorzystanie wyjątkowej przestrzeni sopockiej Opery Leśnej i naturalnych walorów tej sceny dla sztuki operowej. Organizatorami przedsięwzięcia są Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Opera Bałtycka w Gdańsku i Narodowe Centrum Kultury, przy wsparciu Dal Segnio Institute.

Spektakle zaprezentowane na Baltic Opera Festival to premierowe realizacje doskonale znanych tytułów. Na scenie Opery Leśnej, w wyśmienitych warunkach akustycznych, stworzonych przez naturę, wystawiony zostanie *Latający Holender*, trzyaktowa opera romantyczna Ryszarda Wagnera. Przedstawienie zostanie zrealizowane przez Operę Bałtycką w Gdańsku z udziałem jej orkiestry i chóru oraz zaproszonych do współpracy artystów światowego formatu, jak Andrzej Dobber, Małgorzata Walewska, Boris Kudlička, czy maestro Marek Janowski.

Natomiast na scenie Opery Bałtyckiej w Gdańsku zagości operetka Karola Szymanowskiego *Loteria na mężów, czyli Narzeczoną nr 69* - specjalnie przygotowana na tę okazję przez Operę Krakowską, gdzie zgodnie z ideą pomysłodawcy Festiwalu, obok uznanych i doświadczonych śpiewaków, podziwiać będziemy także najzdolniejszych młodych adeptów sztuki wokalne. Prezentacja "krakowskiej" *Loterii* będzie również inauguracją Baltic Opera Festival.

Baltic Opera Festival to także liczne wydarzenia towarzyszące, jak: przegląd filmów, spotkania z gwiazdami, zajęcia masterclass służące edukacji muzycznej, promowaniu polskiej kultury i rozwijaniu współpracy międzynarodowej czy warsztaty dla dzieci.

Salzburger Festspiele, Bregenzer Festspiele, Festival d'Aix-en-Provence... naszym celem jest – i dołożymy wszelkich starań, by tak się stało – żeby jednym tchem z tymi wydarzeniami wymieniany był, dołączając do tego grona na stałe, Baltic Opera Festival.

Organizatorzy: Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Opera Bałtycka w Gdańsku, Narodowe Centrum Kultury.

Współpraca: Dal Segno Institute

Dyrektor artystyczny Festiwalu

Tomasz Konieczny

Dyrektor Festiwalu

Rafał Kokot

KOMITET

HONOROWY

dr Daniel Cichy, dyrektor – redaktor naczelny Polskiego Wydawnictwa Muzycznego
Waldemar Dąbrowski, dyrektor Teatru Wielkiego - Opery Narodowej, Minister Kultury RP w latach 2002-2005

Peter Gelb, dyrektor Metropolitan Opera w Nowym Jorku

Andreas Homoki, dyrektor Opernhaus Zürich, reżyser operowy

Daniel Kotliński, śpiewak operowy, animator kultury, pedagog

Jolanta Róża Kozłowska, Ambasador RP w Wiedniu w latach 2017-2022

Stanisław Leszczyński, wicedyrektor Narodowego Instytutu Fryderyka Chopina, dyrektor artystyczny Festiwalu „Chopin i jego Europa”

Jacek Marczyński, dziennikarz, krytyk muzyczny

Dominique Meyer, dyrektor Teatro alla Scala, dyrektor Wiener Staatsoper w latach 2010-2020

Elżbieta Penderecka, założyciel i prezes Stowarzyszenia im. Ludwiga van Beethovena

Alexander Pereira, dyrektor Teatro del Maggio Musicale Fiorentino, wieloletni dyrektor Opernhaus Zürich, Salzburger Festspiele, Teatro alla Scala

Bogdan Roščić, dyrektor Wiener Staatsoper

prof. Katharina Wagner, dyrektor Bayreuther Festspiele

prof. Rafał Wiśniewski, dyrektor Narodowego Centrum Kultury

Joanna Wnuk-Nazarowa, dyrygentka, kompozytorka, Minister Kultury RP w latach 1997-1999, dyrektorka Narodowej Orkiestry Symfonicznej Polskiego Radia w latach 2000-2018

Ryszard Wagner, *LATAJĄCY HOLENDER*

Opera Leśna w Sopocie, 15.07.2023, 17.07.2023, godz. 21.00

Realizatorzy

Kierownictwo muzyczne

Marek Janowski

Koncepcja inscenizacyjna i opieka artystyczna

Tomasz Konieczny

Reżyseria

Łukasz Witt-Michałowski

Barbara Wiśniewska

Scenografia (koncepcja)

Boris Kudlička

Scenografia

Natalia Kitamikado

Kostiumy

Dorothee Roqueplo

Współpraca muzyczna

Piotr Jaworski, Yaroslav Shemet

Oświetlenie

Bogumił Palewicz

Multimedia

Bartek Macias

Choreografia i ruch sceniczny

Jacek Przybyłowicz

Obsada

Daland

Franz Hawlata

Senta

Ricarda Merbeth

Eric

Stefan Vinke

Mary

Małgorzata Walewska

Sternik
Dominik Sutowicz
Holender
Andrzej Dobber

Orkiestra, Chór oraz Tancerze Opery Bałtyckiej

Karol Szymanowski, *LOTERIA NA MĘŻÓW, CZYLI NARZECZONY NR 69*
Opera Bałtycka w Gdańsku, 14.07.2023, godz. 18.00

Realizatorzy:

Kierownictwo muzyczne

Piotr Sułkowski

Reżyseria

Marcin Sławiński

Libretto

Wojciech Tomczyk

Scenografia

Natalia Kitamikado

Kostiumy

Izabela Chełkowska-Wolczyńska

Choreografia

Jarosław Staniek, Katarzyna Zielonka

Reżyseria światła

Ada Bystrzycka

Przygotowanie chóru

Janusz Wierzgacz

Multimedia

Stanisław Zaleski

Efekty dźwiękowe

Jędrzej Rusin

Asystent reżysera

Mateusz Makselon

Asystent kierownika muzycznego

Joachim Kołpanowicz

Inspicjent

Justyna Jarocka-Lejzak, Agnieszka Sztencel

Sufler

Maria Mitkowska

Obsada:

Tobiasz Helgoland

Tomasz Kuk

Charly

Szymon Raczkowski

Darly

Adrian Domarecki

Sherlock Holmes, DJEP

Piotr Maciejowski

Impresario

Stepan Drobit

Hercules Poirot, Druciarz

Jakub Foltak

Williams

Damian Wilma

Jack

Jan Kubas

Pani Troodwood

Magdalena Barylak

Sara

Justyna Khil

Miss Huck

Justyna Bluj

PRZYJACIÓŁKI SARY:

Molly

Laura Wąsek

Ketty

Teresa Marut

Fanny

Magdalena Stefaniak

Lotti

Karolina Pankowska

Mimi

Emilia Rabczak

Przywrócić operze Operę Leśną! – mówi Tomasz Konieczny, dyrektor artystyczny Baltic Opera Festival w rozmowie z Agnieszką Malatyńską-Stankiewicz

Agnieszka Malatyńska-Stankiewicz: Dlaczego porwał się pan na organizację festiwalu operowego?

Tomasz Konieczny: Nie chodziło mi o festiwal operowy jako taki, tylko o festiwal operowy w tym konkretnym miejscu.

Konkretnie w Operze Leśnej w Sopocie.

Tak, zależy mi na szerszym wykorzystaniu tego miejsca. Występowałem tam w 2009 roku z okazji stulecia budowy tej sceny, wykonując koncertową wersję dramatu Wagnera *Złoto Renu*. Wtedy zacząłem o tym miejscu intensywnie myśleć i nie potrafiłem, nie chciałem, o nim zapomnieć.

To była międzynarodowa produkcja, a orkiestra złożona była z muzyków z całej Polski. Prasa rozpisywała się o tym wystawieniu.

To było wydarzenie. Do projektu zaprosił mnie Daniel Kotliński i Jan Latham-Koenig, brytyjski dyrygent i pianista o francusko-duńsko-polskich korzeniach, urodzony w Gdańsku. Co ciekawe, nie byłem wtedy jeszcze w Polsce znany, mimo że jestem Polakiem, urodziłem się w Łodzi, tam studiowałem, później w Warszawie. Ale po kolejnych tym razem zagranicznych, studiach, rozpocząłem karierę poza krajem...

...i nagle Sopot i Opera Leśna.

To miejsce mnie oczarowało. A jest ono kompletnie lub prawie kompletnie niewykorzystywane dla potrzeb wystawiania spektakli operowych.

Znane jest głównie z telewizyjnego festiwalu piosenki.

A nie z oper. A przecież sto czternaście lat temu, właśnie, by wystawiać opery zostało zbudowane. Słowo zbudowane nie jest tu może najtrafniejsze, bo pierwotnie było to jedynie miejsce w lesie, bez ławek. Orkiestra siedziała na krzesłach niemal na murawie, a publiczność przychodziła z własnymi kocami albo krzeselkami, by posłuchać muzyki. Okazało się, że to miejsce dysponuje fantastyczną akustyką i odkryto je dla potrzeb muzyki klasycznej. Szybko zbudowano więc amfiteatr, który już w latach dwudziestych miał olbrzymi kanał dla orkiestry wagnerowskiej.

Co zresztą wykorzystywano, wykonując dzieła Wagnera.

Tak, choć nie od razu. Początkowo grano tam różnorodny repertuar, w tym opery romantyczne, rozmaite tytuły prezentowane w języku niemieckim, bo przecież Sopot był niemieckim kurortem.

Wtedy, w tamtych latach, i jeszcze po II wojnie światowej opery wykonywano nie w oryginalnych językach, w jakich powstały, tylko w tłumaczeniach na język kraju, w którym je wystawiano.

Tak, to było normą. Istnieją miejsca, gdzie po dziś dzień jest to praktykowane, np. English National Opera, która jest konkurencją dla Royal Opera House w Londynie, wszystko, łącznie z Wagnerem, wystawia po angielsku. W Sopocie w międzywojniu wystawiano więc po niemiecku i w sezonie był to przynajmniej jeden, a często i dwa tytuły operowe.

Hermann Merz, przedwojenny dyrektor tej sceny, nie tylko wprowadził Wagnera do repertuaru niemal na stałe, ale też uczynił z Sopotu ważne miejsce operowe na mapie Europy. To była scena, która słynęła z świetnych wykonań.

Było to dobrze pomyślane, bo najznakomitsi artyści i orkiestry przyjeżdżały na wakacje do kurortu, a przy okazji wieczorami występowały na scenie. A poza tym, jak widziałem na zdjęciach, były to fantastyczne produkcje z rozbudowaną scenografią, wspaniałymi kostiumami. Po prostu piękne spektakle.

Właśnie z tego powodu, że zespoły operowe, teatralne, filharmoniczne latem przenosiły się za swoją publicznością do kurortów, co przed II wojną było nagminne, w miastach te instytucje miały letnią przerwę. Stąd do dziś opery, teatry itd. rozliczane są sezonami, a nie latami, bo cezurę stanowi przerwa letnia.

W Sopocie świetnie to funkcjonowało. Zresztą, letnie festiwale w plenerze w różnych krajach stawały się bardzo popularne. Wykorzystywano do tego też góry, grotty, szukając w ten sposób naturalnych warunków dla sceny i widowni. To były miejsca ogrywane przez doskonałe orkiestry.

Opera Leśna w Sopocie była bardzo znana przed II wojną światową. Ze względu na wagnerowski repertuar nazywano ją nawet Bayreuth Północy, co nawiązywało do słynnego Festiwalu Wagnerowskiego w Bayreuth.

W przypadku Opery Leśnej występowali tu momentami nawet lepsi artyści niż w Bayreuth, którzy z Sopotu zapraszani byli potem do Wagnerowskiej mekki. Niemcy szczylic się swoimi festiwalami. Organizowali je w różnych przestrzeniach. Sopot był miejscem bardzo ciekawym. Tu, przed wojną, spotykały się różne kultury i różne narodowości. Z Gdańska, który był wolnym miastem, przyjeżdżali zamieszkujący go i Niemcy, i Polacy. Sopot to było miejsce graniczne, a takie miejsca emanują swoją siłą. Niemcy mają potrzebę manifestacji kultury wysokiej właśnie w takich miejscowościach i w ten sposób chwalenia się swoją sztuką. Do dziś można to zauważyć. To bardzo pozytywne zjawisko. Powinniśmy się tego jak najszybciej nauczyć.

W latach dwudziestych nieopodal Sopotu rosła polska Gdynia, tzw. białe miasto, port, ale też i polski kurort nadmorski.

I zapewne z Gdyni do Sopotu, z racji położenia, przyjeżdżało wielu Polaków. Pewnie też na przedstawienia operowe. Opera Leśna była niezwykle interesującym zjawiskiem w historii opery europejskiej. Ale w latach trzydziestych naziści zagarnęli ją dla siebie. Narodowi socjaliści wykorzystali prezentowane w tym miejscu opery jako narzędzia indoktrynacji. Politycy nazistowscy pojawiali się na spektaklach, przez co stawały się one manifestacjami propagandowymi.

A Wagner zaczął być postrzegany jako kompozytor nazistów.

Niesłusznie zresztą, bo został wykorzystany politycznie.

Trudno się dziwić, że po wojnie w – już polskim – Sopocie z Opery Leśnej rzadko korzystano. Polacy odcięli się od tego miejsca. Faktem jest, że Sopot był na tyle związany z Wagnerem i kojarzony z nazistowską propagandą, że po II wojnie nie powrócono do wystawiania tu oper. A gdy po latach wrócono do Opery Leśnej, wykorzystywano ją jako scenę rozrywkową, organizując festiwale piosenki. Okazjonalnie odbywały się wystawienia operowe, teatrów m.in. z Łodzi, Bydgoszczy czy Gdańska.

Scenę Opery Leśnej znamy głównie właśnie z festiwalu piosenki, z telewizji. Nie było to miejsce specjalnie urzekające z ekranu.

W latach sześćdziesiątych opera została przykryta dachem w kolorystyce żółto-brązowej, co mocno wpływało na klimat całej przestrzeni. Scena była zabudowana scenografią na potrzeby telewizji. Oglądając koncerty jako dziecko, nawet nie zdawałem sobie sprawy, jak piękny jest las na horyzoncie i jakie jest to niezwykle miejsce. W roku 2010 rozpoczęto przebudowę i modernizację Opery Leśnej. W tej chwili jest to wspaniały obiekt, o fascynującej architekturze, z dużą sceną, wielką widownią – bo na pięć tysięcy miejsc, ze świetnym kanałem orkiestrowym, doskonałym nowoczesnym zapleczem typu dojazdy, garderoby, toalety itd. A poza tym teraz jest to obiekt zadaszony pięknym nowym dachem przypominającym żagiel.

To istotne, bo w naszym klimacie, wystawianie spektakli w plenerze wiąże się z ryzykiem pogodowym.

Dzięki zadaszeniu i publiczność, i artyści są bezpieczni. Możemy grać w małym deszczu.

Instrumentaliści nie lubią wilgoci.

Za to my, wokaliści, ją uwielbiamy. To jest nasz świat, gorzej jak jest sucho. Skarżymy się, gdy przez klimatyzację wilgotności powietrza spada poniżej trzydziestu procent. To dla nas tragedia. Natomiast będziemy musieli się zmierzyć z akustyką tego miejsca. Sprawdzałem, byłem na scenie, śpiewałem i wiem, że dobrze mnie było słychać z oddali.

Dopuszcza pan możliwość sztucznego nagłośnienia?

Tak, jeśli będzie to niezbędne. Choć mam nadzieje, że nie będzie takiej potrzeby. Pamiętajmy, że współczesne instrumenty są teraz lepsze technicznie niż sto lat temu, a poza tym strój orkiestry ciągle jest podnoszony do góry...

...a to sprawia, że dźwięk jest bardziej słyszalny...

...bardziej krystaliczny. Moim marzeniem jest, by grać bez nagłośnienia, w naturalnej akustyce. Dlatego do *Latającego Holendra* Wagnera, bo taka jest nasza pierwsza propozycja operowa na tegoroczną edycję Festiwalu w Operze Leśnej, angażujemy światowej klasy artystów, którzy mają takie głosy, że mogą zaśpiewać bez nagłośnienia. Poza tym zapraszamy dyrygenta, wspaniałego Marka Janowskiego, który zna ten repertuar na wylot i poprowadzi orkiestrę Opery Bałtyckiej brawurowo, wydobywając z muzyki w plenerze całe jej piękno. Naszą *idée fixe* jest także odsłonięcie lasu, który jest w tle, odsłonięcie pięknych desek, które są na scenie i przede wszystkim uruchomienie kanału orkiestry.

Nie boi się pan marzyć.

Nie. I jestem w tych marzeniach konsekwentny. Rozglądam się wokół i marzy mi się stocznia, a dokładnie pływający suchy dok, w którym – już sobie to wyobrażam – wspaniale brzmiałaby symfoniczna muzyka Krzysztofa Pendereckiego. Ale teraz skupiam się na Operze Leśnej. Już na samym początku, czyli jesienią 2020 roku, gdy z Rafałem Kokotem, dyrektorem Baltic Opera Festival, rozpoczynaliśmy dyskusję na temat naszego pomysłu na Festiwal, to powiedzieliśmy sobie, że chcemy, aby był to festiwal bałtycki. Dlatego nazywamy się Baltic Opera Festival i planujemy włączać do tego przedsięwzięcia kraje nadbałtyckie. Już jesteśmy po słowie z teatrami w Łotwie i Niemczech. Zresztą, pierwsza edycja Festiwalu, która rusza 14 lipca 2023 roku może poszczycić się patronatem dwóch prezydentów: polskiego, Andrzeja Dudy, oraz

niemieckiego, Franka Waltera-Steinmeiera. Mamy również za sobą Komitet Honorowy złożony z czołowych dyrektorów operowych na świecie.

Lista nazwisk jest imponująca, m.in.: Peter Gelb – dyrektor Metropolitan Opera w Nowym Jorku, Andreas Homoki – dyrektor Opernhaus Zürich, Dominique Meyer – dyrektor Teatro alla Scala...

...Bogdan Rošćić – dyrektor Wiener Staatsoper, Katharina Wagner – dyrektor Bayreuther Festspiele, Elżbieta Penderecka, Joanna Wnuk-Nazarowa, Waldemar Dąbrowski i wiele innych wspaniałych postaci życia muzycznego. Wszystkim chciałbym podziękować, że nam zaufali i zdecydowali się udziałem w Komitecie Honorowym poprzeć ideę Festiwalu. Mamy ogromne wsparcie ministra Jarosława Sellina, który urodził się w Gdyni i któremu także bardzo zależy, by uczynić z Opery Leśnej na nowo teatr operowy, by przywrócić jej rangę letniej sceny operowej.

Nie boi się pan, że organizacja Festiwalu zabierze panu tak wiele czasu, że ucierpi na tym pańska kariera śpiewaka?

To jest rzeczywiście problem. Chciałem sam reżyserować tę naszą pierwszą wagnerowską premierę, ale akurat w tym czasie jestem w próbach, zresztą w Bayreuth. Kontrakty zawierane są z dużym wyprzedzeniem i nie mam możliwości zmian, a ważniejsze jest reaktywowanie tego miejsca niż marzenia Koniecznego, dlatego znalazłem rozwiązanie tego problemu i zorganizowaliśmy fantastyczną grupę twórców i wykonawców. Jestem im wdzięczny, że mi zaufali i zgodzili się wziąć udział w tym przedsięwzięciu. A ja piastuję honorowo funkcję dyrektora artystycznego. Początkowo chcieliśmy Festiwal realizować ze stowarzyszeniem Dal Segno Institute, ale okazało się – o czym zresztą uprzedzała nas pani Elżbieta Penderecka – że będzie to niezwykle trudne. Dlatego zacząłem się rozglądać za naturalnym partnerem, którym była dla mnie Opera Bałtycka. Rozmawiałem z dyrektorem Romualdem Wiczą-Pokojskim, porozumieliśmy się i producentem wykonawczym jest właśnie Opera Bałtycka. Udało się doprowadzić do tego, że Opera Bałtycka jest współprowadzona przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego – co było życzeniem tej instytucji już od bardzo dawna – dzięki czemu mamy otwartą ścieżkę proceduralną. Poza tym możliwość „oparcia się” o tak wytrawnego partnera z branży jest czymś niezwykle ważnym dla nowo powstającej inicjatywy kulturalnej. Jest gdzie robić dekoracje, szyc kostiumy, próbować itd. To wielka sprawa mieć całe logistyczne zaplecze i możliwości. Podobnie jak przy kilku innych inicjowanych przeze mnie projektach, mogłem liczyć również na Narodowe Centrum Kultury, z dyrektorem Rafałem Wiśniewskim na czele, które dołączyło do grona współorganizatorów.

Czy zawsze na Festiwalu będzie wykonywany Wagner?

Chciałbym, ale nie musi tak być. Dopóki będę na pokładzie, będę zawsze lobbował za wystawianiem dzieł Wagnera, bo uważam, że muzyki tego kompozytora jest w naszym kraju ciągle zbyt mało. Wykonawcy zupełnie niepotrzebnie boją się jego oper, niesłusznie. Jestem tego chyba najlepszym przykładem. Od lat odnoszę w tym repertuarze sukcesy na świecie, więc dlaczego tych Wagnerowskich dzieł nie pokazać u nas? Oczywiście są monumentalne i bardzo wymagające dla wykonawców, ale nieskończenie piękne. Miałem szczęście, że udało mi się zagrać w ośmiu tzw. kanonicznych dziełach Wagnera. Zdobyłem Wagnerowski Everest i od lat staram się propagować ten repertuar w Polsce. Zawsze miałem dwie ambicje: chciałem prezentować na świecie polską muzykę, co robię systematycznie na zagranicznych recitalach, oraz prezentować Polakom niemiecki repertuar na wysokim poziomie. W Zurichu, Wiedniu,

Nowym Jorku czy Bayreuth opery Wagnera przyjmowane są entuzjastycznie, wręcz frenetycznie. Widzowie zachowują się jak kibice na stadionie podczas wydarzenia sportowego. I tego mi brakuje u nas. W Polsce mamy świetne orkiestry, doskonałych muzyków, mamy również wybitnych solistów, świetne głosy. Bardzo cenię sobie też młodych ludzi, uważam, że należy ich promować. Należy ich pokazywać w pewien szczególny sposób. To staramy się robić w *Loterii na mężów, czyli Narzeczoną nr 69*, operetce Szymanowskiego, która jest drugim tytułem festiwalowym.

Szczególny sposób, czyli jaki?

Zadaliśmy sobie trud i spośród trzystu zgłoszonych, przestuchaliśmy siedemdziesięcioro młodych śpiewaków w Operze Krakowskiej, która będzie *Loterię na mężów* produkować dla naszego Festiwalu. Wybranych dajemy szansę pracy na scenie z mistrzami-pedagogami. To będzie dla nich niezwykła lekcja. Produkcja powstaje pod batutą Piotra Sułkowskiego, dyrektora Opery Krakowskiej, i w reżyserii wybitnego Marcina Sławińskiego.

Opera Krakowska pokazała ten tytuł w 2007 roku. Zrekonstruowano wówczas libretto, spektakl został wyreżyserowany przez Józefa Opalskiego, nagrany na DVD.

Widziałem. My przygotowujemy na Festiwal zupełnie nową inscenizację, na nowo piszemy libretto, jego autorem jest Andrzej Tomczyk. Wierzę, że będzie to bardzo ciekawa propozycja.

I dużo lżejsza niż Wagner. Kto się boi opery, być może się skusi na operetkę, zabawną, a jednocześnie pełną pięknych arii i duetów.

To prawda, zresztą planujemy także pokaz filmów muzycznych i nie tylko. Może to być interesująca opcja, by poprzez filmy odkryć dla siebie operę.

Wyspiański mówił: „Teatr mój widzę ogromny”. Jaki pan widzi swój Baltic Opera Festival?

Byłbym bardzo szczęśliwy, gdybyśmy co roku na Festiwalu prezentowali nową premierę przygotowaną specjalnie dla Opery Leśnej. Do tego, w miarę możliwości, wznawialibyśmy tytuły, które zrobiliśmy wcześniej. To jest moją ambicją. Ale jestem realistą. Zdaję sobie sprawę, że nie jesteśmy w stanie uzyskać dotacji na poziomie tej z Bayreuth [40 milionów euro – dop. red]. Nasz budżet jest dużo skromniejszy. A tego typu wydarzenia sceniczne muszą kosztować.

Zwłaszcza opery Wagnera, w których bierze udział kilkaset osób. Na szczęście widownia jest olbrzymia, co oznacza, że wpływy z biletów mogą pokryć spory procent kosztów.

Montaż finansowy, to oczywiście wielka praca, ale ona nie dotyka mnie osobiście. Nie czuję się w żaden sposób menadżerem. Nie mam takich ambicji ani nie potrafię tego robić. Przyznam, że boję się Excela i moi współpracownicy o tym wiedzą. Jak widzę tabelkę, to uciekam. Niemniej, zdaję sobie sprawę, że tego typu impreza wymaga wielu działań, także marketingowych. Na szczęście mam za sobą wspólny zespół, który doskonale sobie poradzi. Zależy nam, aby do naszego Festiwalu przyciągnąć włodarzy Gdańska, Sopotu i Gdyni, byśmy wspólnie ściągnęli do Trójmiasta, do Opery Leśnej publiczność z nieco wyższej półki, która nie przyjedzie nad morze jedynie na plażę i gofry, ale która trafi do pięciogwiazdkowego hotelu, na naszą premierę, odwiedzi Europejskie Centrum Solidarności czy Muzeum II Wojny Światowej albo zwiedzi Westerplatte i zje obiad w najlepszych restauracjach w Trójmieście. Tym Festiwalem chcemy nie tylko przekonywać do sztuki operowej, ale także stworzyć wizytówkę regionu, w tym przede wszystkim Opery Leśnej, która, jak sama nazwa wskazuje, powstała przecież z myślą o gatunku operowym. Chcemy stworzyć na nowo to miejsce, bo jest

ono obdarzone ogromnym potencjałem. Wierzę, że nam się to uda i wierzę że nasza praca ma sens.

Agnieszka Malatyńska-Stankiewicz – dziennikarka, autorka książek: m.in. leksykonu *Krynica, śpiewające miast, Dyrygowanie. Sprawa życia i śmierci* (rozmowa z Antonim Witem), *Byłem w niebie* (wywiad ze Stanisławem Skrowaczewskim), współautorka *Scherza dla Wojciecha Kilara* oraz *Dla Ciebie śpiewam* (o historii Festiwalu Kiepur). Autorka opraw muzycznych, m.in. do widowiska Teatru Groteska na EXPO 2012 w Szanghaju; autorka wywiadów z twórcami sztuki i kultury w ramach m.in.: *Dyskusyjnego Klubu Muzycznego. Wszystko gra!* w Filharmonii Krakowskiej, *Kodu mistrzów*. Była dziennikarka Radia RMF, „Dziennika Polskiego” i redaktor naczelna portalu Polska Muza. Obecnie felietonistka Radia Kraków i autorka cyklu audycji: *Labirynt Krzysztofa Pendereckiego*. Rzeczniczka festiwali: Muzyka w Starym Krakowie, Jana Kiepur w Krynicy-Zdroju, Ady Sari w Nowym Sączu, Materia Prima w Krakowie oraz impresario Baletu Cracovia Danza. Odznaczona brązowym Medalem „Zasłużony Kulturze – Gloria Artis”.

Kontakt

Komunikacja i media
Agata Ubysz Studio Kultura
agata@studiokultura.com